Nr. 311. We Lwowie — Sobota 10 Listopada 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emeric Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Do ospałych — słów parę.

Lwów, 9 listopada.

Wzburzenie umysłów, wywoływane zwykle powszechnemi wyborami do ciał parlamentarnych ma dla każdego społeczeństwa mniej więcej takie samo znaczenie, jak przeoranie roli. Ale jak na roli — nie dość zorać, ażeby mieć plon, lecz potrzeba także postarać się o nasienie dobre, pielęgnować posiew, wypleć z niego chwasty, a wreszcie przystąpić do zbioru, tak i rozruch przedwyborczy, chociaż porusza umysły wszystkich warstw ludności, jeżeli nie stanie się początkiem dalszej trwałej pracy patryotycznej, będzie tylko straconym trudem

Obiecanki kandydatów, gwoli zjednania przychylności kandydatów wygłaszane, najpiękniejsze programy stronnictw i manifesty wyborcze, chociażby zawierały obfitość trafnych i głębokich prawd, cennych spostrzeżeń, mądrych wskazówek i ponętnych zapowiedzi — cóż znaczą same przez się? Są one tylko teoryą marną teoryą.

I chociaż rozbudzą namiętności, rozniecą tu i ówdzie zapał, głębsze umysły naprowadzą do rozważań i rozmyślań nad rozl cznem zagadnieniami, w toku akcyi przedwyborczej dotkniętemi, nad objawami, przedtem mniej znanemi, a tą agitacyą na światło dzienne wydobytemi — to przecież te wszystkie wrażenia przeminą bez śladu, jeżeli się ich nie zapłodni przedsięwzięciem czynu

Rozumie się, że w pierwszym rzędzie obowiązani są wyszli z wyborów zastępy ludu zabrać się szczerze i gorliwie do wykonania tego, co w akcyi przedwyborczej za potrzebne i pożyteczne dla dobra ogólnego wskazywali.

Lecz usiłowania tej garstki nie wystarczą z pewnością, j e ż e l i z a n i m i n i e s t a n i e s p o ł e c z e ń s t w o c a ł e.

Nie to stanowi najsmutniejszą stronę owego rozruchu, którego widownią stał się nasz kraj obecnie, przed wyborami powszechnemi posłów do parlamentu wiedeńskiego, że rozmaici kusiciele ludu, rozmaici burzyciele porządku i spokoju publicznego wyprawiają prawdziwe orgie wichrzycielstwa pod formą zgromadzeń pezedwyborczych, lecz widoczny brak zrozumienia istoty i doniosłości teraźniejszego położenia kraju u najbardziej powołanych do udziału w walce obronnej. Radykały są wszędzie, i nigdzie nie brak ludzi, którzy spekulując na wyzyskanie dla siebie tej siły brutalnej, jaką przedstawiają nieoświecone, bezświadomie posłuszne im tłumy, pochlebiają złym ich aspiracyom i namiętnościom. Że i u nas pojawia się coraz więcej takich wichrzycieli — na to ni e ma rady. Gorszem nieszczęściem od tej zawieruchy, jaką socyaliści i radykały wzniecają w kraju, jest mdłe i chwiejne przeciwdziałanie ich wywrotowym robotom.

Cały dotychczasowy przebieg akcyi wyborczej wskazuje dobitnie, iż większość ludności miast, i przeważna większość ludności wsi — i to nietylko na obszarach dworskich osiadłej, ale i włościan, wywrotową robotę radykałów potępia, oświadcza się za tem, ażeby przyszła reprezentacya naszego kraju w parlamencie wiedeńskim i nadal dotychczasową roztropną polityką prowadziła a w kraju, aby ład i spokój panował.

Czemuż jednak ci, którzy te zasady wyznają, nie organizują się jakoś żywiej, niż dotąd — za wzorem swoich ruchliwych przeciwników, w komitety i stowarzyszenia polityczne? Czemu tak jak tamci nie łączą się w stronnictwa porządnie, systematycznie zorganizowane?

Krzyczą radykalne gazety na „teroryzm“ jaki ma wywierać w całym kraju przez swoje organa komitet centralny. Tymczasem patrzmy jak właśnie oni są doskonale zorganizowani. W „Radach naczelnych“ mają radykalne stronnictwa swoje organa centralne; przez delegatów i komitety lokalne teroryzują ludność rozległych okolic; mają do rozporządzenia fundusze, zbierane drogą składek publicznych, mają prasę napastliwą, będącą postrachem spokojnych ludzi.

Jakże się bronią atakowane przez tę lekką kawaleryę czynniki?

Bronią się niby, ale tak flegmatycznie i powolnie, iż zaiste nic dziwnego, że radykały nabierają otuchy coraz więcej i po każdej porażce jeszcze natarczywiej swoje napaści ponawiają.

Wymawianie się niewiarą w trwałość przyszłego parlamentu ciężkiemi czasami, jałowością polityki wewnętrznej austryackiej, nie tłómaczy bynajmniej apatyi wobec teraźniejszej walki przedwyborczej. Każdy bowiem, kto obowiązki obywatelskie pojmuje i szanuje, powinien pamiętać, że bez względu na to, jak długo będzie trwał parlament, jakiemi drogami potoczy się dalej spór językowy czesko-niemiecki itd. każdy posterunek stracony przy teraźniejszych wyborach przez zwolenników ładu i prawa trudno już będzie radykałom wydrzeć!

Mniej może rozchodzi się w tej walce przedwyborczej nawet o same mandaty poselskie, jak raczej o opanowanie miast i powiatów przez radykalne żywioły. Miasta i powiaty, które im raz dostaną się w ręce, staną się stałą widownią ruchu wywrotowego i będzie to drogo kosztowało, zanim się je odzyska dla spokojnej pracy organicznej.

Nie należy przeto oceniać doniosłość teraźniejszego ruchu wyborczego według chwilowych konjunktur i przemijających wrażeń Powiedzmy otwarcie: *teraźniejsze wybory to próba siły ścierających się z sobą czynników społecznych, tak ostra, tak głęboko w rdzeń całego ustroju naszego narodowego wnikająca, jakiej jeszcze nigdy nie byliśmy świadkami.*

Lekceważyć ten ruch byłoby bezmyślnością, błędem ciężkim i grzechem. Życie publiczne wstępuje u nas teraz w nowy okres. A kto w tych zapasach nie potrafi, *albo nie zechce* bronić dość silnie swojego stanowiska, ten niech się nie dziwi, gdy przeciwnik wyprze go z dziedziny jego wpływu na długo — a może i na zawsze!...

Ruch wyborczy.

Lwów d. 9 października.

Posiedzenie pełnego c e n t r a l n e g o k o m i t e t u w y b o r c z e g o dla uchwalenia odezwy wyborczej odbędzie się we Lwowie w środę 14 bm. o godz. 4 popołudniu.

Na zebraniu wyborców większej własności w B o c h n i, uchwalono jednomyślnie nie tworzyć komitetu przedwyborczego, albowiem wskazanie kandydata pozostawić należy wyłącznie komitetowi centralnemu, który, po dokonanych wyborach z innych kuryj, powołany jest do ocenienia, czyj wybór z wielkiej własności okaże się nietylko rzeczą potrzebną, lecz raczej może koniecznością. Dlatego postanowiono jedynie upoważnić prezesów rad powiatowych w skład okręgu wyborczego wchodzących, aby bez pośrednio przed samymi wyborami, zwołali ponowne zgromadzenie wyborców.

Z pow. m i e l e c k i e g o, w którym prezesem rady powiatowej jest p. Stefan Sękowski, znany ze swej pracy około dobra ludu, piszą do *Czasu*: D. 6 bm. kilkunastu wójtów z naszego powiatu zwołało zgromadzenie wójtów i poważniejszych włościan, celem naradzenia się nad wyborami w IV i V kuryi. — Z gości zaproszonych zjawiło się kilku księży, jak: ks. Mleczko, ks. dr. Kopyciński, ks. Piekarzewski, ks. Sowiński, oraz ks. Zuziak, a z „obszarników“ pp.: hr. M. Rey, Wł. Trzecieski i prezes Rady powiatowej, poseł Stefan Sękowski i rejent A. Fibich.

Z naciskiem podnieść należy, że na zebranych w liczbie około 150 osób, było w charakterze gości zaledwie pięciu księży i czterech wyżej wymienionych przedstawicieli inteligencyi powiatowej. Reszta uczestników, to sami chłopi-wójtowie, ich zastępcy i poważniejsi włościanie.

Zebranie zagaił Mateusz Wydra z Rzochowa. Zaczął od tego, że lat temu cztery zagajał dużo wieców zwoływanych przez b. posła Krempę, bo wierzył, że Krempa spełni te wszystkie, a bardzo liczne obietnice, któremi bardzo hojnie szafował. Dziś widzę jasno, że obietnice — zostały tylko obietnicami, a czynów żadnych z dodatniej działalności b. posła nie widzi ani on, ani ludność powiatu mieleckiego. Gdy zaś — zakończył Wydra — stronnictwo ludowe całą działalność ogranicza nie na pracy pozytywnej, ale na szczuciu chłopstwa na sfery wyższe, gdy kala suknie duchowne, to miarka się przebrała i czas najwyższy, aby wybrać posłem takiego, który obietnicami ludu mamić nie będzie, religię szanuje i dodatniej pracy się odda.

Wybrany przewodniczącym X. Dr. Kopyciński, udzielił głosu Rokoszakowi, dawnemu stronnikowi Krempy, który niekorzystnie wyrażał się o byłym pośle. Przerywał mu często Tomasz Kłoda, zarzucając kłamstwo — na co jeszcze srożej odpowiadał Rokoszak. Słowem, powtórzyły się wszystkie sceny i obelgi, jakie niedawno głośnym uczyniły wiec kolbuszowski.

Po przemowach włościan: Bika, Czopka, Torpisa, St. Lisa i innych, oraz X. Kopycińskiego, hr. Reya, X. Mleczki, p. Fibicha i posła Stefana Sękowskiego, na wniosek tego ostatniego uchwalono następującą rezolucyę: Zebrani na dniu 6 listopada 1900 roku w Mielcu wójtowie i gospodarze uchwalają: „Kandydatami z IV i V kuryi zgromadzienia dzisiejszego mogą być tylko ci, którzy solidarność Koła polskiego w Wiedniu uważają za niezbędną — którzy do Koła polskiego wstąpią — i solidarności bezwzględnie się poddadzą“. Dalej: „Zgromadzenie uchwala zająć się prawyborami, aby wybrać takich prawyborców, którzy starać się będą o wybór posła, który do Koła polskiego wstąpi“.

Włościanin Józef Bida, stawia wniosek przez X. Mleczkę poparty: Wybiera się komitet, złożony z samych włościan i mieszczan (dziewięciu) którego zadaniem będzie, zwoływać wiece i tłómaczyć obałamuconej ludności, że tylko taki poseł potrafi z korzyścią dla ludu działać który będzie członkiem Koła polskiego

I znów z naciskiem podnieść należy: uchwały zapadły jednomyślnie. Przy zarządzonej próbie przeciwnej głosowaniu, nikt z dotychczasowych a obecnych na zgromadzeniu ludowców, przeciw tym uchwałom nie głosował.

Mają nasi chłopi ludowców i ich polityki dosyć. Sami, bez żadnego nacisku, bez żadnej agitacyi, wiec zwołali a uchwałami dowiedli, że chłopski rozum bierze górę.

Być może, że Krempa będzie jeszcze wybranym. Jest agitatorem doskonałym, ma sztab doskonale zorganizowany, ludzi darzy napitkiem i karmi dla dystynkcyi zapewne od „kiełbasy wyborczej“, salcesonem i wędzonką, ale ze zwycięskiego Krempy, zmienił się w kandydata, który goni resztkami wpływu i sztucznej popularności. Ale to pewna, że stronnictwo ludowe, jeżeli już z kretesem nie zbankrutowało, to bankrutuje. Na nienawiści, przewrotności i kłamstwie oparta działalność, ostać się nie może. To też gdybyśmy mieli znanego chłopom z trzech powiatów kandydata, to szanse wyboru byłoby wcale nie złe.

Charakterystycznem jest, że chłopi na zgromadzeniu stawiali kandydatury obszarników. Proszono ks. dra Kopycińskiego bardzo silnie i gorąco, aby postawił swoją kandydaturę. Jednakże bez skutku, albowiem ks. dr. Kopyciński oświadczył, że kandydować nie zamyśla. Dla dokładności zaznaczyć należy, że przemawiał ks. kanonik Zuziak z Baranowa, który zgłosił swoją kandydaturę, a przemówienie tego zacnego kapłana, przyjęli zgromadzeni sympatycznie.

Z Mikołajowa (nad Dniestrem) piszą nam: Stryjski marszałek rady powiatowej i poseł do sejmu, który kandyduje obecnie z kuryi mniejszych posiadłości z pow. Stryj Żydaczów-Drohobycz, przybył onegdaj do naszego miasta gdzie zwołał zgromadzenie wyborców. W półtora godzinnej mowie wypowiedział hr. Dzieduszycki swe cred , które włościanie jednogłośnem aplauzem, wołając „Mnohaja lita“ i „sławno“ przyjęli.

Poczem powstał wieśniak Hryń Melnyk i w krótkiej swej przemowie dziękował hr. Dzieduszyckiemu za trud i podniósł zasługi rodziny Dzieduszyckich. Kandydatura hr. Karola Dzieduszyckiego, ogólnie jest popieraną przez wieśniaków. Radca sądowy p. Cypryan Kocowski umiarkowany Rusin, chciał także kandydować ale wobec hr. Dzieduszyckiego ustąpił umieszczając w *Kurjerze Stryjskim* notatkę, że nie będzie kandydować przeciw tak zasłużonemu obywatelowi jak hr. Dzieduszycki.

Przedwyborcze komitety, zawiązane w powiatach rudeckim, samborskim, staro-samborskim i turczańskim upraszają starających się o mandat poselski z IV kuryi wspomnianego okręgu wyborczego, ażeby kandydaturę swą najdalej do 15 listopada br. u podpisanych przewodniczących komitetów zgłosić raczyli: Lewicki w Rudkach, Balicki w Samborze, Władyczyński w Starym Samborze, Osuchowski w Turce koło Chyrowa.

Żydzi w Poznańskiem.

Lwów d. 9 listopada.

W artykule pod napisem „Obowiązek Niemców a usiłowania Polaków“ podnosi *Berliner Tageblatt* lamenty nad położeniem żydów w Poznańskiem i pisze:

„W walce niemiecko-polskiej na kresach wschodnich spotykamy się z tym pojawem, że Polacy w swoich zabiegach około zdobycia terenu na polu ekonomicznem, jak największemi sukcesami popisać się mogą. Trzydzieści lat temu we wielu miejscach nie było ani jednego Polaka rzemieślnika lub kupca, ale z biegiem czasu, a zwłaszcza w ostatnich latach stosunki do z kretesem się wypaczyły A k t o n a t e m c i e r p i, t o p r z e d e w s z y s t k i e m ż y d z i, którzy dawniej po miastach bardzo znaczną część handlu, a gdzieniegdzie nawet cały handel mieli w swoim ręku. Ciekawe daty w tym względzie ogłasza *Posener Ztg*.

I tak w r. 1871 liczyła prowincya poznańska 1,583.843 mieszkańców, między tymi 61,437 żydów. W r. 1895 było na 1,828.633 ludności już tylko 40.019 żydów.

W całym szeregu pomniejszych miast jest u b y w a n i e ż y d ó w między r. 1885 a 1895 szczególnie uderzającem. Tak np. że tu tylko parę przykładów przytoczymy, spadła liczba żydów w tych kilku latach: w Międzychodzie z 294 na 250, w Bojanowie z 140 na 58, w Grodzisku z 656 na 366, w Sremie z 1 200 na 600, w Książu 561 na 113, w Szamocinie z 329 na 123, w Trzemesznie z 350 na 174.

1

Kamienie probiercze

powieść

Maryi Kazeckiej.

— Tadek! Tadek! — wrzeszczał Zdziszek Warminski rozwalając z łoskotem artystyczne *atelier* swego kolegi — mam huk pieniędzy! — jedziemy do Zdrowińska!

— Jedziemy? Któż ci to powiedział że ja jadę?

— Jakto kto powiedział? A co miał kto mówić? Takie rzeczy nie ulegają najmniejszej wątpliwości — jedziemy i basta!

— A jak bym stanął murem opozycyi w poprzek twoich zamiarów?

— To wtedy miałbyś dwie drogi do wyboru: albo jechać ze mną, rozerwać się trochę, bawić się dobrze i zakochać w mojej kuzynce, albo zostać w domu, skazać się przez ten czas na nudzy, na śmierć głodową tak ciała jak i ducha, jednem słowem na zupełną zagładę, bez takiej Cerery, bez takiej „Almy mator“, jaką masz we mnie!

— Podobnej alternatywy się nie spodziewałem. W każdym razie to pierwsze lepsze od drugiego więc. . . . jadę.

— Jedziesz! — to bądź zdrów złoty karakonie! O trzy na piątą masz być na kolei tylko nie zapomnij wziąć z sobą bronzowych bucików i popielatego ubrania, bo moja kuzynka przepada za takimi albinosami.

Zaszumiało, zahuczało i Zdziszek był już na ulicy.

Pozostały karakon zaczął zbierać tymczasem rozrzucone, walające się po podłodze palety i pędzle. Po ukończeniu tej pracy podniósł story u okien, uregulował światło, a podszedłszy ku drzwiom zaczął się przypatrywać swemu obrazowi.

Na wielkiem szarem płótnie wisiał szkic świeży jeszcze i nie zaschły. W mgle jakiejś jasnej kąpała się skrzydlista i promienna postać, po za nią w grubych mrokach ginął cień potwornego olbrzyma. „Zwycięstwo idealizmu nad materyalizmem siły ducha nad siłą materyi“ widniał napis skreślony pod spodem.

Stojący przy drzwiach artysta przypatrywał się długo i uważnie.

— Ach, żebym ja ją widział choć raz jeszcze w życiu! Dłutem natchnienia opromienionego uczuciem, wyryłbym więcej głębokie, więcej rzucające się w oczy, jak pociski armatnie, rysy. A tak trudno... bardzo trudno... szepnął smutno, schodząc z obserwacyjnego stanowiska.

Sięgnął ręką po zegarek. Czwarta! O trzy na piątą ma być na kolei — trzeba się zbierać. Ruszył leniwie z miejsca, obrzucając ostatniem pożegnalnem spojrzeniem rozpięte na ścianie płótno.

— Po co ja właściwie jadę? — monologował w duchu. Jest to nie lada poświęcenie z mojej strony, które potrafię ponieść tylko dla Zdziszka. Co mię może obchodzić cały tuzin czyichś ciotek, kuzynek, kuzyneczek. Bogu dzięki nieba oszczędziły mi tego rodzaju przyjemności. Jest mi bardzo dobrze z mojemi myslami, z mojemi pędzlami i moim obrazem, a po za obręb dotychczasowego istnienia nie mam najmniejszej chęci się wychylać, Byłbym chętnie został, dalej tworzył, malował. Szkaradny Zdziszek! po co mnie wyciąga. Ale trudna rada, co się obiecało, tego trzeba dotrzymać. A więc chodźmy.

Wyjął z szafy czarne nowiutkie ubranie, sam się wystroił w bronzowe buciki i popielaty podług życzenia Zdziszka garnitur, a spakowawszy to wszystko w podróżnym kuferku, ruszył na dworzec.

Zastał tam Zdziszka, który machając niecierpliwie rękami, mierzył sążnistymi krokami peron.

— No przecieżeś się wybrał! — myślałem że moje roztęsknione tęczówki nie ujrzą cię już. Pewnieś myślał o rekonstrukcyi swojego „Zwycięstwa“ i to stało się powodem twojego spóźnienia. To strach! — żeby obcowanie takiego szorstkiego piaskowca, z takiem świetnem jak ja toczydłem, nie potrafiło ciebie oszlifować. Masz tu bilet — kupiłem go naprzód przeczuwając, że ci na coś podobnego czasu nie stanie i sadź się do pierwszego lepszego przedziału bo za dwie minuty pociąg odchodzi.

Wskoczyli czemprędzej obaj, konduktor zatrzasnął drzwiczki, a świst lokomotywy zagłuszył na chwilę paplaninę Zdziszka.

— Może będziesz łaskaw powiedzieć mi coś bliższego o tych swoich krewnych.

— A i owszem. Wuj sparaliżowany, ciotka zagorzała emancypantka, no a Ludka...

— A! — to ta Ludka może o której tak ciągle marzysz?

— Ta, sama.

— To teraz pojmuję powód twej niecierpliwości ale w takim razie dlaczego kazałeś mi się w niej zakochać?

— Dla bardzo wielu powodów. Po pierwsze dla tego, że jeżeli ja o Ludce, to jeszcze nie racya aby Ludka o mnie marzyła — po drugie wiem że żartów nie bierzesz za prawdę — po trzecie. no po trzecie... Kochałeś się ty kiedy w życiu?

— Nie.

To nie brzmiało trochę niepewnie ale Zdziszek był zanadto teraz roztargniony żeby na tak subtelne drgania głosu zwrócić uwagę.

— Kiedy nie, to jestem spokojny — ryb się nie obawiam.

— Są i drapieżne, — przedziurawiają okręty.

— Ale serc nigdy.

— Kto wie..

Na tem skończyła się rozmowa. Dojechali do ostatniej stacyi, a przerzuciwszy się z wagonu na wózek, puścili się wyciągniętym kłusem do Zdrowińska.

Konie szparkie, młode, leciały jak wichry, tej więc sprzyjającej okoliczności mieli do zawdzięczenia prędkie zbliżenie się do celu.

Na niedalekim widokręgu majaczył im już przed oczyma duży otoczony koronami lip i sosen dwór. Jeszcze kilka łuków, kilka kręgów a staną na miejscu.

Konie przecięły w mig małą przestrzeń, a nasi znajomi wyskoczywszy lekko z powozu, znaleźli się w gościnnym pokoju.

Zdziszek zerwał z siebie płaszcz podróżny, musnął ręką po czuprynie, oglądnął się od stóp do głów w stojącem naprzeciw lustrze i gotował się już do wymarszu.

— Idziesz ze mną karakonie?

— Ani mi się nie śni nawet. Dość będzie jak mnie wieczór zobaczą.

— A cóż będziesz przez ten czas robił?

— Najpierw rzeczy rozpakuję, potem rozwieszę, żeby się wyprostowały, potem się prześpię, bo jestem zmęczony, no a potem zacznę się ubierać.

— Zwaryować można z taką flegmą! Czy tego człowieka kiedy co głębiej wzruszy?!

— Prostujże się tutaj zdrowo, a ja idę poszukać Ludki.

To mówiąc wypadł z pokoju, pomknął przez trawniki i piaskiem wysypane dróżyska, przeskoczył dla skrócenia sobie drogi nadarzające się w biegu przeszkody i dotarł do pokoju kuzynki.

— Jak się masz Ludko! przywitajże się choć ze mną, jak Pan Bóg przykazał.

— Prawa kuzynostwa za daleko rozciągasz...

— No to zgadnij przynajmniej po co przyjechałem?

— Nie jestem wyrocznią delficką.

— Ha! ha! któżby zaraz tak daleko sięgał! Nie można cię nawet o coś podobnego posądzić. Zamiast na trójnogu tronujesz na sofie, zamiast świętego gazu z rozpadliny Pythii okłębia cię dym mego cygara ze stolicy Antyllów. Zresztą spryt i zmysł kobiecy więcej mogą od daru jasnowidzenia — to stare a prawdziwe i podobno zaczerpnięte z doświadczalnej frazeologii świata. No. zgadnij Ludko! nie certuj się, bo przysiądz mogę, że wiesz. Poznać to po twoich oczach, twarzy, jednem słowem po całej grze fizyognomii, której jeszcze ukrywać nie umiesz.

(C. d. n.)

To uszczuplenie ludności żydowskiej tłumaczy się głównie tem, że żydów wyparto z zarobków. Skonstatowawszy te fakta, dodaje od siebie *Posener Ztg*: „Stowarzyszenie „Ostmarkenverein" wzięło sobie za cel wzmocnienie niemczyzny na kresach wschodnich, popierać je w walce konkurencyjnej przeciw rozmnażającym się ciągle Polakom! Czyż to zatem nie jest rzecz dziwna, że nie żydzi pierwsi hurmą zgłosili się do tego stowarzyszenia, oni, na których skórze walka ta po największej części się odbywa? Stało się to jednak z powodu, że żydzi widzieli się zaatakowani nie tylko przez Polaków, ale i przez wielu swoich niemieckich współobywateli chrześcijańskich.

„Ostmarkenverein" należy tylko dla tych ostatnich, a w danym razie bije na żydów. Niemiecki „związek ziemiański" wyklucza żydów ze swego koła; założone po małych miastach handle niemieckie odbierają chleb imprezom żydowskim. Nigdy nie słyszano, iżby rząd ze swoich wielkich funduszów dał jakie stypendyum żydowi. Cała karyera na podrzędnych posadach jest dla żydów tak jak zamknięta. A prawowierny antysemityzm niemiecki woła: Nie kupujcie nic u żyda.

Wyobraźmy sobie teraz tę walkę! Polacy stoją zwarci — otrzęśli się ze swojej kastowości, godną podziwu jest ich organizacya i osobiste poświęcenie się każdego z osobna. Po niemieckiej zaś stronie — urzędnicy, przenoszeni tutaj w interesie służbowym z dalekich stron państwa, nie osadzają się tu stale ani sami, ani tem mniej ich dzieci. Zresztą łączą i wyłączają Niemcy wedle stanów, zawodów i wyznań, słowem, rozszczepienie kompletne.

Nie mała część Niemców, tj. żydzi widzą się zmuszonymi, w tej walce stać „do nogi broni", aby nie wpaść między dwa ognie. Walka jest zbyt nierówna, jakkolwiek państwo z całą swoją wagą po stronie Niemców stoi. Rozmnażanie się Polaków nie zostaje powstrzymane, i po największej części właśnie Polacy, a wcale przybywający z zachodnich prowincyj Niemcy, zajmują miejsca topniejących żydów.

Ostatnie zarządzenia rządu, obmyślane i wykonywane ku podźwignięciu prowincyi, są z pewnością pożyteczne; powoli też zaczyna świtać poznanie, że kastowość i pycha nie są tu na miejscu, ale tego jeszcze nie zrozumiano w całej pełni, że ekonomiczna hegemonia antysemityzmu jest najdzielniejszą sojusznicą Polaków."

Do tych uwag *Posenerki* dodaje *Berliner Tageblatt*: „Wywody te mają racyonalną podstawę; uzna to każdy znający stan rzeczy w poznańskiem. Że sfery niemieckie, które w walce z polonizmem przewodnictwo objęły, nie ujmują się za żydami, nad tem ubolewać trzeba tem bardziej, ile że, jak powszechnie wiadomo, w walce niemiectwa z polonizmem zawsze z Niemcami trzymali.

„Nietylko wdzięczność, ale i własny dobrze zrozumiały interes powinienby Niemców chrześcijan na kresach wschodnich spowodować, aby przyciśniętym przez Polaków żydom użyczali wsparcia ekonomicznego i moralnego. Ci Niemcy, którzy w Poznańskiem uprawiają antysemityzm, grzeszą poprostu przeciw niemiectwu."

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 9 listopada.

Wystawa paryzka dogorywa, a z nią d o g o r y w a g a b i n e t W a l d e c k - R o u s s e a u. Na pierwszem posiedzeniu Izby posłów we wtorek wiodło się nie źle gabinetowi. Najpierw zażądał radykał socyalista Vazeille wyjaśnienia, z jakiemi też planami reform nosi się gabinet. Następnie przewódca socyalistów paryzkich wyłuszczał żądania swego obozu.

Waldek-Rousseau natychmiast odpowiedział rozwijając program, który nawet Vivianiego powinien był zadowolnić, albowiem oprócz sekwestracyi mienia klasztornego, program rządowy zawiera wszystkie żądania radykałów i socyalistów, dzikie prześladowanie katolicyzmu i wszystkich francuzów, którzy nie należą do radykałów, socyalistów i żydów. Minister socyalista Millerand zapowiedział nadto projekt ustawy, ułatwiającej socyalistom strejki,

Nowa Presse ze środy wieczór pisze: „Uderzać musi to, że na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów stronnictwa reakcyjne trzymały się tak bardzo w rezerwie, że poseł Massabuau tylko sprawę podatku dochodowego poruszył. Podobno konserwatyści umyślnie się przyczaili, aby przy danej sposobności, gdy się republikanie z radykałami na dobre pokłócą, sprowadzić upadek gabinetu.

„Wczorajsza rozprawa interpelacyjna poszła zresztą dość pomyślnie dla rządu. Walka toczy się jednak dalej we czwartek, ale nie zdaje się, iżby gabinetowi zagrażało niebezpieczeństwo, propozycyę jego bowiem dzielnie wzmocnił telegram cara z okazyi odsłonięcia pomnika Carnota".

Otóż wczoraj poniósł gabinet w kilku ważnych sprawach dojmującą klęskę i byłby musiał zaraz podać się do dymisyi, gdyby nie to, że nareszcie po długiej rozprawie znalazła się większość, która wotum zaufania rządowi uchwaliła. Treści rezolucyi i odnośnej liczby głosów jeszcze nie znamy.

Rosya coraz natarczywiej występuje w **Chinach**, jak gdyby z umysłu dążyła do zerwania z resztą mocarstw. Doniesienie „Biura Reutera" o kategorycznem, obcesowem postąpieniu jen. Leniewicza w Tientsinie, które nam przyniósł telegram, jeszcze nie jest potwierdzone, ale bardzo prawdopodobne.

Prasa rosyjska, omawiając o d p o w i e d ź pe[illegible] angielsko-niemiecką po[illegible] że [illegible] jest zgodn[illegible] w [illegible] Francyi, Ameryki i Rosyi, do których się zapewne [illegible] Japonia skłania, jakoteż, że zwolna, ale statecznie wyrabia się pewien zasadniczy antagonizm w traktowaniu spraw chińskich pomiędzy Anglią i Niemcami, a tamtemi państwami z drugiej strony. Srogie zarządzenia naczelnego wodza Walderseego wywołują żywe niezadowolenie w rosyjskich kołach wojskowych.

Nowoje Wremia ogłosiło nawet komunikat, wedle którego Rosya, Francya, Ameryka i Japonia już się porozumiały względem odrębnej konwencyi p r z e c i w konwencyi anglo-niemieckiej. Petersburscy korespondenci pism londyńskich twierdzą, że ten komunikat został ogłoszony za urzędowem pozwoleniem. Z Nowego Jorku zaprzeczają zawarciu takiej kontrkonwencyi.

W prowincyi Peczeli, więc w obrębie komendy Walderseego nie ustają walki Chińczyków; odbywają się w najrozmaitszych stronach. Wychodzące w koloniach wschodnio-azyatyckich dzienniki europejskie zapewniają że stan rzeczy w Chinach jest daleko groźniejszy, niż ostatniemi czasy chcą przypuszczać w Europie. Ruchy powstańcze są daleko większe i liczniejsze, niż donoszą telegramy półurzędowe, nawet w Chinach południowych.

Zbliża się koniec listopada, kiedy to Peiho zamarznie, a zgromadzoną pod Taku flotę ogromną rozpędzą śnieżyce. Jeżeli do tego czasu sprzymierzeni nie postarają się o nową podstawę operacyjną i o komunikacye kolejowe, to ustaną dowozy dla wojsk sprzymierzonych i może je spotkać taka katastrofa, jak Napoleona w roku 1812.

W prywatnym liście z Taku d. 16 września który pokazano *Nowej Pressie*, tak się wyrażają o J a p o ń c z y k a c h: „O całe niebo po nad wszystkimi stoją Japończycy swojem godnem podziwu przygotowaniem wojennem i heroizmem w boju. Świetnie prowadzeni są oni jakby jakimś nowym narodem, olbrzymami nad wszystkie ludy. Biada, jeżeli nie zechcą dalej iść ręka w rękę z Europą".

Listy z kraju.

(*Opodatkowanie duchowieństwa*).

Piszą nam z powiatu strzyżowskiego:

Czytaliśmy kilkakrotnie w różnych dziennikach krajowych utyskiwania na nieodpowiedni lub przesadzony wymiar podatku osobisto-dochodowego. Z duchowieństwa jednak dotychczas nikt jeszcze nie podniósł głosu zażalenia w tej sprawie. Zdawaćby się przeto mogło, że z duchowieństwem władze obchodzą się względnie, jeżli już nie protekcyjnie.

Jednakowoż tak nie jest, bo pomimo, że suma ściągniętego podatku osobisto-dochodowego w roku 1899 wzrosła do niespodziewanej kwoty 75 milionów zł. pomimo, że pobieramy, jak to wszyscy wiedzą pensyę woźnych 600 zł. której to pensyi musimy nieraz w ziemi szukać, w tej ziemi która obecnie i fachowym rolnikom się nie rentuje — wymierzano nam podatek osobisto-dochodowy na rok 1900 tak niesłychanie wielki, że w porównaniu z podatkiem osobisto-dochodowym, jak i nam w roku 1899 płacić kazano, wygląda podwojony — a miejscami po trojony, tak jak gdyby nasze beneficya w jednym roku o tyle się w dochodach polepszyły.

My wiemy, że nieprzyjaciół mieliśmy i mamy, zwłaszcza w sprawie, gdy chodzi o udzielenie nam kawałka chleba. Już Giskra wołał w swoim czasie w radzie państwa, gdy chodziło o podwyższenie nam kongruy z 315 na 500 zł. „Wir werden noch die schwarze Armee füttern." Dzisiaj każdy wniosek, by pensyę naszą przynajmniej z pensęą adjunktów zrównano, w Wiedniu nie jest na czasie.

To wiemy. Ale tego nie wiedzieliśmy, że mamy nieprzyjaciół wśród naszych ziomków, że mamy nieżyczliwych wśród współobywateli z którymiśmy dobre i złe chwile przybyli i nie jedne usługi im wyświadczyli.

W wymiarze podatku nie trzymano się fasyi naszych, lecz jakiegoś bezpodstawnego widzimisię, tak dalece, że widzimy obecnie zbytecznem fasyonowanie się na przyszłość, bo jeżeli nasze fasye nie stanowią substratu do wymierzania nam podatku, lecz nasz wygląd, pozory, a czasem baśnie, to lepiej się nie fasyonować, lecz zdać się na łaskę p. inspektora podatkowego lub świetnej komisyi szacunkowej.

Doszło dalej do naszej wiadomości, że w sprawie wymiaru nam podatku osobisto-dochodowego, otrzymał inspektorat podatkowy od dyrekcyi skarbu szczególniejszą instrukcyę, bo od każdej duszy w parafii, a więc i od niemowlęcia a nawet od tych, którzy są w Ameryce, policzono nam dochód. I tak proboszczowi jeżeli jego probostwo jest niżej kongruy dotowane, policzono od każdej duszy 20 gr., a jeżeli wyżej kongruy to 40 gr.

Nie zadano sobie nawet fatygi, by obliczyć ile też w każdej parafii ubyło dusz wskutek emigracyki do Ameryi — a liczba ta jest bardzo znaczna.

W wielu z nas wmówiono, że mamy majątki prywatne, których nie posiadamy i dochód od nich fikcyjny nam opodatkowano.

Wreszcie wysoko nam obliczono użycie mieszkania plebańskiego. Wszak my dla siebie potrzebujemy tylko jednego pokoju, a jeżeli nawet patent Józefiński przepisał trzy, to pewnie nie dla użytku proboszcza, ale dla czynności duchownych, urzędowych i gospodarczych, a więc użytkowanie mieszkania, które więcej służyć ma dla dobra publicznego, niż naszego prywatnego, nie powinno [illegible] być [illegible] wysoko obliczone.

[illegible] więc całe [illegible] opisane postępowanie z nami weźmiemy na uwagę, gdy podatki osobisto-dochodowe, które płacimy porównamy z wymiarem tych samych podatków dla duchownych w innych powiatach, które w trzech częściach niższe są od naszych, gdy dalej przekonaliśmy się, że tylko w powiecie strzyżowskim istnieje taka bezprawna instrukcya, by od każdej duszy nam dochód liczono, gdy wreszcie wszyscy proboszczowie, oprócz może trzech, którzy mają lepsze mieszkania, mamy plebanie liche, wilgotne i zdrowie nasze rujnujące — przychodzimy mimowoli do przekonania: że albo władza podatkowa sama nam wymierza według własnej woli podatki osobisto-dochodowe — a komisya szacunkowa nie ma żadnej ingerencyi, albo, że komisya decyduje, ale jest nam całkiem nieżyczliwą, albo wreszcie by kontyngent podatkowy uzupełnić, komu innemu chce świetna komisya ulżyć, a nam w swej szczególniejszej przyjaźni braki przypisać. Ale myślimy, że to pole nieodpowiednie do okazywania nam swych sympatyi lub antypatyi. Tu, w wymiarze podatku, naszem zdaniem panować powinna sumienność, sprawiedliwość na ustawach oparta, i o nie też usilnie na przyszłość prosimy.

Czas odnowić przedpłatę na listopad.

KRONIKA.

Lwów, dnia 9 Listopada

Odznaczenie. Z Wiednia 9 bm. telegrafują nam: Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał profesorowi uniwersytetu lwowskiego Dr. Henrykowi Kademu tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Przeniesienia. Z Wiednia 9 bm. telegrafują nam: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych Kazimierza Szostkiewicza z Gorlic do Żmigrodu, a Adama Szczerbę ze Żmigrodu do Gorlic.

Namiestnik przeniósł inżynierów Leona Krobickiego ze Złoczowa do Białej a Feliksa Glattmanna z Białej do Złoczowa.

Akty grodzkie. W czwartek odbyło się w wydziale krajowym pod przewodnictwem członka wydziału krajowego dra Weszczyńskiego posiedzenie komisyi dla wydawnictwa aktów grodzkich i ziemskich z fundacyi Aleksandra hr. Stadnickiego Uchwalono oddać do druku tom 17sty tego wydawnictwa, który pojawi się w ciągu 1901 r.

Stypendya. Najwyższem postanowieniem z dnia 19 października bież. roku, nadał cesarz dwa stypendya, każde po 2000 koron z fundacyi galicyjskiego wydziału krajowego, noszące imię cesarza Franciszka Józefa, na rok szkolny 1900—1901, ukończonemu słuchaczowi filozofii uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeuszowi Sinko, na dalsze kształcenie się w dziedzinie filologii klasycznej w uniwersytetach w Berlinie i Bonn; oraz ukończonemu słuchaczowi budowy maszyn politechniki lwowskiej Maryanowi Gaudentemu Kuczyńskiemu, na dalsze kształcenie się na polu budowy maszyn w Seraing koło Liége i w Berlinie.

P. Romanowicz zrzekł się istotnie krzesła w radzie miejskiej lwowskiej, a uczynił to w piśmie do niej, na czwartkowem wczorajszem jej posiedzeniu u wstępu do obrad odczytane przez sekretarza p. Dziubińskiego. Redagował je p. Romanowicz widocznie w chwili rozdrażnienia, toteż wypadło nieszczęśliwie, bo daje o autorze swoim takie wyobrażenie, jak gdyby był owym chłopakiem, co to z za węgła cisnął kamieniem w nowiutki cylinder eleganta, a gdy go elegant obił, darł się w niebogłosy, że został skrzywdzony. Wrażenie takiego krzyku chłopięcego robić musi ono, bo p. Romanowicz nie powiada w niem po męsku, że zrzeka się krzesła radzieckiego z poczucia słuszności, lecz przeciwnie czyni zarzuty wszystkim naokoło. P. Janowski popełnił gruby nietakt, że przewodniczył na owym konwentyklu, który uchwalił pogardę i oburzenie jego kolegom, ale p. Romanowicz razem z p. Rewakowiczem był tam obecnym i nietylko żaden z nich nie zaprotestował przeciw podobnej uchwale, co już nie żadne zasady, ale prosta zwyczajna, towarzyska etykieta nakazuje uczynić, nietylko nie powstrzymał żaden z nich p. Janowskiego od fałszywego kroku, a przecież obaj z doświadczenia wybornie umieją się oryentować na takich gromadnych dyskusyach, ale nadto również z p. Rewakowiczem fabrykował ze wszystkich sił ten nastrój, który się stał podłożem hodowlanem niefortunnej rezolucyi

P. Janowski miał tedy wspólników, jeżeli nie ojców moralnych swego postępku i gdy rada miejska broniąc własnej swojej godności i elementarnych prawideł pożycia towarzyskiego między ludźmi, powiedziała jednemu tylko p. Janowskiemu, co o jego kroku myśli, to postąpiła sobie z wrodzoną nam w rzeczach publicznych pobłażliwością — niezawsze pochwały godną. P. Romanowicz byłby postąpił po męsku, gdyby oświadczył, że nie chce korzystać z niczyjego 'dobrotliwego pobłażania i skoro jego wspólnika, może nawet mniej winnego, zkazano na pokutę, to i on się jej poddaje, aby zadość uczynić sprawiedliwości i towarzyszowi swemu być taką osłodą na wygnaniu jak mu był podporą na trybunale sądu nad radą. P. Romanowicz zrobił inaczej.

W piśmie swojem najprzód zrobił wyrzut prezydentowi rady, że nie połatał jakoś całej sprawy, a potem insynuuje radzie, że ze względów tylko politycznych odmawia „szanownym" wyborcom lwowskim sali swojej na zgromadzenia i że ze względów politycznych na p. Janowskiego się pogniewała, nakoniec zaś zrzeka się krzesła dlatego, że nie może się zgodzić na zamykanie sali ratuszowej przed „szanownymi" wyborcami. Słowem „nie jam był winien, lecz lilija winna".

[illegible] tych zarzutów spokojnie, a pismo p. Romanowicza będzie załatwione wedle przepisów regulaminu.

W dalszym ciągu obrad rady odpowiedział prezydent na interpelacye p. [illegible]wicza, iż sprawa podwyższenia płac nauczycieli lwowskich prawdopodobnie będzie jeszcze w bieżącym miesiącu załatwiona ostatecznie, a o tańszy węgiel dla uboższych Lwowian zamierza magistrat czynić starania już niedługo, t. j. zaraz, gdy izba handlowa doniesie [illegible] Lwów węgla spala.

Na skutek interpelacyi p. Soleskiego prezydent za zgodą rady zapowiedział, iż obecnie znowu popyta u właściwych władz, czemu nie nadeszły dotąd nominacye dwóch inspektorów szkolnych dla Lwowa, choć dawno już powinny były nadejść.

Dalej rada uchwaliła między innymi sprawami nadać nowo powstającej szkole miejskiej imię Sienkiewicza (uchwalono to jednogłośnie z oklaskami) — zapisać się do towarzystwa kółek rolniczych jako członek założyciel i złożyć na to 200 k. — a wreszcie nieustannej wystawie przemysłowej darować zaległy czynsz za lokal, który od miasta najmuje, za r. zaś 1900 wziąć od niej tylko 500 zł. czynszu i wymówić jej lokal na nowy rok.

Skruszony złoczyńca W ręce sprawiedliwości oddał się wczoraj 18-tni J. Gózak ze Skały oskarżając się o kradzież 100 zł. na szkodą tamtejszego posterunku straży skarbowej, gdzie służył za „chłopaka". Gózak, zapytany, dlaczego dopiero po upływie kilku miesięcy zgłasza się dobrowolnie do kary, oświadczył spokojnie, iż przepuścił już wszystkie pieniądze, więc nie ma co robić dalej, a zresztą na wiosnę musi się stawiać do wojska, to i takby go złapali.

Telefony we Lwowie. Liczka abonentów sieci telefonicznej we Lwowie dosięgła już liczby 700. Wobec tej wysokiej cyfry, jakoteż okoliczności, że cyfra ta z dniem każdym wzrasta skutkiem ciągłego przybywania nowych abonentów, dyrekcya poczt i telegrafów w interesie szybkiej obsługi w centr. biurze telefonicznem, a tem samem w interesie samych abonentów wymagać będzie, aby stosownie do przepisu żądając połączenia się z kimś, wymieniali nie nazwisko tego abonenta, z którym chcą się rozmówić, lecz numer telefonu, w którym to celu każdy z abonentów otrzymuje corocznie bezpłatnie jeden egzemplarz spisu abonentów wszystkich sieci telefonicznych w Galicyi. Ponieważ zarządzenie to, które zresztą wszędzie jest ściśle przestrzegane, nie da się wobec zakorzenionego zwyczaju wymieniania nazwiska abonentów odrazu przeprowadzić, przeto uwiadamia dyrekcya już teraz wszystkich abonentów sieci telefonicznej we Lwowie, że od dnia 1-go stycznia 1901 ż a d e n z abonentów nie otrzyma żądanego połączenia, jeżeli nie wymieni numeru telefonu abonenta, z którym chce się rozmówić. Leży tedy w interesie samych abonentów, aby do tego czasu przyzwyczaili się do tego sposobu telefonowania.

Nowe cygarety egipskie. Z dniem 15 b. m. wprowadza zarząd monopolu tytoniowego sprzedaż trzech nowych sort importowanych cygaret egipskich firmy „M. Melachrino i Sp." w Kairze w pudełkach po 100 sztuk. Nowe cygareta noszą nazwy: „Aida", „Horus" i „Samson" i sprzedawane będą po cenie 10, 8 i 7 k. za pudełko po 100 sztuk zawierające. Cygareta „Samson" sprzedawane będą nadto w kartonach po 25 sztuk po cenie 1 k. 76 gr. za karton.

Z Krakowa 9 bm. telegrafują nam: Na wstępie wczorajszego posiedzenia rady miejskiej prezydent Friedlein publicznie podziękował panu Konstantemu Wołodkiewiczowi za postawienie pomnika Fredry przed teatrem miejskim. Poczem wzięto pod obrady sprawę nowego statutu m. Krakowa. Jak wiadomo statut ten nie został zatwierdzony przez ministeryum a to z powodu, że nie przyznaje prawa wyboru osobom płacącym podatek osobisto dochodowy. Referent Dr. Kasparek zaproponował odpowiednie uzupełnienie statutu. Dr. Seinfeld żądał, aby uchwalono nowy statut zupełnie znoszący kurye wyborcze. Wniosek ten upadł.

P. Rotter oświadczył, że obstaje przy dawnem stanowisku swojem, iż bez zniesienia kuryi powinni mieć prawo głosowania wszyscy pełnoletni obywatele zamieszkali w gminie od roku.

Dr Seinfeld postawił odpowiedni żądaniu p. Rottera wniosek, ale i ten wniosek odrzucono, co socyaliści na galeryi przyjęli głośnymi protestami, skutkiem czego galeryę opróżniono. Ostatecznie przyjęto wniosek referenta.

Wczoraj odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim na cześć Fredry. Odegrano jednoaktówkę „List" i „Śluby panieńskie."

Arcyksiążę aeronautą. Z Wiednia 9 bm. telegrafują nam: Balon, którym wzniósł się wczoraj rano arcyksiążę Salvator i kapitan Hinterstoisser—spadł o 1 w południe w pobliżu wsi Temnitz w Morawii nie poniósłszy szwanku.

Nowe Banknoty. Z Budapesztu telegrafują nam 9 bm: Wczoraj odbyło się posiedzenie rady jeneralnej banku austro-węgierskiego pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego. Po referacie o obecnym stanie targu pieniężnego uchwalono nie zmieniać stopy procentowej. W dalszym ciągu rada jeneralna zajmowała się kilku sprawami filii węgierskich W końcu uchwalono rozpisać konkurs na artystycznie wykonane szkice dla banknotów koronowych wyższej waluty.

Aresztowania warszawskie. Z Krakowa telegrafowano nam 9 bm: Obiegają tu pogłoski o aresztowaniach słuchaczów politechniki w Warszawie za jakieś rzekome przekroczenia polityczne; z 50 aresztowanych rzekomo studentów odesłano wielu do domów. Także dyrektor politechniki Lagorio miał podać się do dymisyi. Pogłoski te dotychczas zupełnie nie są stwierdzone.

Katastrofa kolejowa. Z Offenbachu w Niemczech 9 listopada telegrafowano nam: Wczoraj o ½11 wieczór najechał pociąg osobowy na pociąg pospieszny. Ostatni wagon pospiesznego został zdruzgotany, przyczem eksplodował kocioł z gazem świetlnym. To spowodowało zapalenie się 2 ostatnich wagonów. Podróżni z wagonu przedostatniego zdołali się uratować, natomiast wszyscy jadący w ostatnim wagonie spalili się. Wydobyto tylko resztki zwłok, zniszczonych przez ogień nie do poznania. O ile można wywnioskować te bezkształtne masy są zwłokami 6 do 8 osób. Przyczyny nieszczęścia, spowodowanego gęsią mgłą, dokładnie jeszcze nie zbadano. Prócz powyższych ofiar 3 podróżni i 1 konduktor są lekko ranni.

„Quo vadis?" we Francyi. O popularności powieści Sienkiewicza „Quo vadis" we Francyi świadczy między innemi to, że w teatrzystwie i prasie francuskiej powstał specyalny termin: „Quovadiseur", „Quovadiseuse", na oznaczenie monomanów, którzy ciągle mówią jeno o tem arcydziele literatury.

Zabawną jest rzeczą, że znany operetkowy polityk i publicysta Rochefort dopatruje się w postaci Nerona utworu Sienkiewiczowskiego satyry na .. prezydenta Loubeta!

Ślub książęcy. Z Cannes telegrafują nam 9 bm: Dziś o g. 10 przed południem w kaplicy willi Maryi Teresy odbył się ślub kościelny księżniczki Maryi Krystyny Bourbon z arcyksięciem Piotrem Ferdynandem.

Planeta Eros. Niedawno wśród prasy paryskiej rozeszła się „pogłoska" o zniknięciu planety. Pomówiona o „ucieczkę" „Eros", została odkryta w 1898 roku przez p. Witta w Berlinie. Odkrycie to sprawiło wielką senzacyę w świecie astronomów, albowiem okazało się, że nie jest to żaden asteroid w rodzaju tych, które istnieją pomiędzy Marsem a Jowiszem, lecz planeta krążąca pomiędzy Ziemią a Marsem. Do owego czasu znano tylko ośm planet, znajdujących się w takiej odległości od słońca: Merkury, Wenus Ziemia, Mars, Jowisz, Saturn, Uranus i Neptun. Otóż Eros krąży pomiędzy Ziemią a Marsem. Jego odległość od słońca jest o 1,458 mil mniejsza od odległości Marsa. Postanowiono, że wielkie obserwatorya Europy i Ameryki będą współdziałały w określeniu ścisłem położenia i obiegu Erosa. I w takiej chwili właśnie sygnalizują o zniknięciu tej planety. Wieść, na szczęście, jest fałszywa; p. Bayet, dyrektor obserwatoryum w Bordeaux, dostrzegł ją, a nawet odfotografował. A więc nietylko ludzie, lecz i planety narażane są na — obmowę,

Ślub kapitana Cagni. W Turynie odbył się w tych dniach ślub kapitana Humberta Cagni, uczestnika wyprawy księcia Abruzzów. Śmiały podróżnik, który na sankach docierał do bieguna, poślubił pannę Maryę Nasi. Zaślubiny cywilne odbyły się w ratuszu Panna młoda wystąpiła w sukni koloru Mauve, przybranej kremowemi koronkami. Burmistrz Turynu, senator Casana, połączywszy ich węzłem świeckim, miał do pana młodego przemowę, w której sławił jego zasługi, a potem wręczył mu kunsztownie wykonany adres jego współobywateli, zaś oblubienicy - wspaniały bukiet. Następnie odbyła się ceremonia religijna; pannę młodą, przybraną w białą jedwabną suknię, prowadził ks. Abruzzów; ks. Aosta wysłał jako swego reprezentanta pułkownika Carrano. Królowa Małgorzata obdarzyła oblubienicę wspaniałym pierścionkiem; książę Abruzzów ofiarował jej srebrny serwis stołowy; król Wiktor Emanuel przesłał jej bransoletę; królowa Helena broszę. W ciągu dnia nadeszły setki telegramów z Włoch i zagranicy.

Zmarli. Włodzimierz Niezabitowski, były poseł sejmowy zmarł we czwartek w Uhercach w 70 r. życia. Śp. zmarły ożeniony był z hr. Badeniową siostrą śp. hr. Władysława Badeniego ojca hr. Kazimierza, b. prezydenta gabinetu i hr. Stanisława, marszałka krajowego. Brał czynny udział w życiu publicznem, był posłem sejmowym, przez długie lata prezesem rady powiatowej w Gródku i członkiem rady nadzorczej w banku hipotecznym. Zgon jego osieroca syna Stanisława posła i prezesa wydziału lwowskiej kasy oszczedności i córkę panią Stojowską. — Cześć jego pamięci. Pogrzeb w poniedziałek w Uhercach.

W Warszawie — jak nam telegrafowano 9 bm. — Jan Trejdosiewicz, geolog, były profesor uniwersytetu warszawskiego, były redaktor *Ateneum*, a w ostatnich czasach dyrektor prywatnej szkoły realnej, zmarły liczył 66 lat.

Wydział towarzystwa dziennikarzy polskich uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu rezygnacyi pp. Karola Kucharskiego i Aleksandra Milskiego nie przyjąć, wobec czego obydwaj wniesione przed paru tygodniami rezygnacye cofnęli.

Teatr dla ludu zawiązał się niedawno w naszem mieście stawiając sobie za zadanie: dostarczanie ubogim klasom ludowym taniej, przyjemnej a pożytecznej i pouczającej rozrywki i odwodzenie ich pośrednio w ten sposób — o ile możności od szynkowni i pijatyk. Pierwsze przedstawienie tego nowopowstałego teatru odbędzie się z końcem bieżącego miesiąca, a najpóźniej w pierwszych dniach grudnia. Następne przedstawienia odbywać się będą na razie co dwa tygodnie, potem co tydzień. W repertuarze przeważać będą naturalnie sztuki rodzinne i to nietylko same ludowe, dawane jednak będą także i sztuki tłumaczone i przerabiane. Każde przedstawienie poprzedzać będą prelekcye, do których uproszono najwybitniejszych literatów lwowskich. W ogóle krząta się zarząd energicznie około tego, aby tylokrotnie już omawianą sprawę teatru dla ludu urzeczywistnić. Kierownikiem teatru jest p. Henryk Cepnik, który przy tej sposobności uprasza, ażeby wszyscy, chcący brać udział w przedstawieniach, raczyli zgłosić się do niego listownie. Adres ul. Kopernika l. 11.

Z Sokoła Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków polskiego towarzystwa gim. Sokół we Lwowie odbędzie się w sobotę 24 listopada 1900 a w razie braku wymaganego statutem kompletu w poniedziałek dnia 26 listopada 1900 o godzinie 8 wieczorem w sali własnej.

Teatr miłośników sceny powtarza na ogólne żądanie komedyę „Argonauci" w dniu 11 bm. w sali Sokoła lwowskiego, Rozpocznie fraszka sceniczna w 1 akcie pt. „Pani Doktorowa".

Niemczyzna. Między kółkami naukowemi Czytelni akademickiej istnieje też kółko germanistyczne, którego celem jest zajęcie się niemieckim językiem i literaturą, jakoteż obcemi literaturami, o ile stoją w związku z niemiecką. Odbywa ono posiedzenia swoje każdej niedzieli o godz 10 przed poł. w sali V. Uniwersytetu. Dotąd stosunkowo mała liczba młodzieży korzystała z tej sposobności ćwiczenia się w języku niemieckim wymiany myśli o płodach niemieckich literatury, choć zarząd kółka, na którego czele stoi obecnie akad. Makowski, starał się zawsze o odczyty mogące zainteresować nietylko ludzi zawodowo w germanistyce pracujących lub przynajmniej pragnących się jej poświęcić.

Dopiero ostatni odczyt kol. A. Kalmussówny: „Ueber M. Maeterlinck" zgromadził dość znaczny zastęp słuchaczy; toteż mogła się potem rozwinąć zajmująca dyskusya. W najbliższą niedzielę, dnia 11 listopada, odbędzie się IV po-

siedzenie kółka; na porządku dziennym odczyt kol. B. Menkesa: „Der Tod im modernen Drama“. Zarząd kółka zaprasza na nie wszystkich interesujących się literaturą niemiecką, zwłaszcza nowszą, wstęp wolny.

W „Gwieździe“ lwowskiej danem będzie w niedzielę dnia 11 bm. na dochód funduszu stowarzyszenia przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie wesoła komedya w 2 aktach W. J. Wdowiszewskiego „Takich więcej“ i nadzwyczaj piękny obrazek dramatyczny ze śpiewami w 1 akcie Anczyca „Chłopi arystokraci“. Zakończy mazur w cztery pary. Początek o godz. 7 wieczorem.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:
W sobotę „Wiele hałasu o nic“ kom. w 5 ak. Szekspira; z pnią Siennicką i p. Tarasiewiczem.

W niedzielę po południu „Pan Jowialski“ komedya w 4 akt. Al. hr Fredry. ojca, z p. Solskim.

Kalendarz.
W sobotę 10 listopada Andrzeja z Awel. — Terentya M.

Wschód słońca 10 listopada o godź 7 min. 7, zachód o godź. 4 min. 21.

Colosseum Thorna. Codzeunie wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Ogromny sukces obecnego programu: *Trzy gracye tygrysie* kreolki cętkowane. *5 sióstr Franklin*, najznakomitsze akrobatki współczesne *Trio Artiglia* tercet wokalny. *Harry and Fredy* parodyści czarodziejscy. *Frydryk Regnis* „Asmodeusz, dyabeł w podróży“. *Ella Myra* wirtuozka na pistonie i ekscentr. subretka. *Tony Nelson* fenomenalne balansowanie na kijach bilardowych. *Tommey and Milus* słynni ameryk. minstrele murzyńscy. *Riedl-Heidl* duet. *Brothers Windthon* ekscentrycy muzykalni itd.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wgo Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Sieć germańska.

Z portów niemieckich oddawna prowadzą szlaki wodne na rozstajne drogi handlowe świata. Dziś jednak nie służą one samemu handlowi. Po szlakach tych toruje Niemcom potężna marynarka handlowa i wojenna niemiecka drogę do stanowiska wszechświatowego. Przed laty 20 wielkie potęgi z lekceważeniem patrzyły na handlową i wojenną banderę niemiecką; dziś widzą w niej potężnego rywala, który nie zaniedbuje żadnej sposobności do wynoszenia potęgi niemieckiej coraz to wyżej a wyżej, tak, że prawie na wszystkich morzach i lądach zamorskich dumnie powiewa sztandar niemiecki. W Afryce widzimy go, w Komarunie i w Togo, zkąd posiadłości niemieckie starają się oskrzydlić ua tyłach starsze kolonie francuskie i angielskie aż za Niger i jezioro Czad. Dalej na południe obszerne posiadłości niemieckie rozpostarły się między posiadłościami portugalskiemi a angielskiemi. Z drugiej strony Afryki wschodnie kolonie niemieckie wbiły się klinem między portugalskie Zambezi a obszary angielskie, sięgające aż do źródeł Nilu, a niebawem świat usłyszy może o nowej kolonii niemieckiej na morzu Czerwonem na wyspie tureckiej Farsan, tudzież na wybrzeżu marokańskiem, aby ztamtąd skutecznie szachować Francuzów, pragnących zająć z czasem sułtanat marokański.

W Azyi rozszerzają się posiadłości niemieckie w Chinach, a w Polinezyi do dawniejszych kolonii w Nowej Gwinei przybyły teraz wyspy Karoliny i Samoańskie. W Ameryce niemieckie dążności kolonialne szukają także punktów oparcia i znajdą je niewątpliwie albo w Brazylii albo w Ameryce centralnej, jeżeli przeciwko temu nie założy opozycyi sąsiedni Jonatan, amerykanin ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, zazdrosny o swoje wpływy w tamtej półkuli.

A gdzie nie ma na półkuli zamorskiej posiadłości i portów handlowych, tam we wszystkich ważniejszych punktach handlowych potworzono niezliczone konsulaty niemieckie. One to opiekują się kupcami niemieckimi, one nadsyłają swemu rządowi informacye o stosunkach w krajach obcych, o konjunturach handlowych, o możności zbywania towarów niemieckich i rosnącej lub upadającej konkurencyi innych narodow. Dziś jednak nie wystarcza to już dla wzmagającej się i rosnącej do niesłychanych rozmiarów potęgi handlu niemieckiego i niemieckiego przemysłu. Dziś powzięto nowy pomysł pokrycia świata siecią germańską, w którą handel niemiecki bezpiecznie na obcych wodach mógłby łowić ryby. Jest to projekt urządzenia odrębnych izb handlowych niemieckich we wszystkich bez wyjątku krajach tej i tamtej i półkuli. Izby te mieć będą centralny swój urzęd handlowy w Berlinie, dokąd stale przysyłałyby sprawozdania, dezyderaty i wnioski. Przewodnictwo w tych izbach nie byłoby powierzone kupcom, osiadłym na obczyźnie, lecz umyślnie w tym celu wysyłanym urzędnikom kupieckim z Niemiec, gdyż doświadczenie dowiodło, iż konsulowie zawodowi i handlowi, zwłaszcza ci, którzy zawarli na obczyźnie związki małżeńskie, informują kraj rodzinny nie tyle w interesie wielkiej ojczyzny niemieckiej, ile w interesach nowej swej ojczyzny.

Nowe to urządzenie, prawdziwa sieć wszechgermańska, mieć będzie zakrój biurokratyczny, w którym wysłużeni „lieutenanci“ niemieccy będą mieli pole do wykazywania swych zdolności. Aparat taki może się bardzo skutecznie przysłużyć do ugruntowania naprzód handlowej a potem politycznej przewagi niemieckiej w krajach obcych. Wiadomo ile potęgi nadały Niemcom w obcych krajach tworzone o ile możności najliczniej „schulvereiny“. Drugim potężnym czynnikiem dla wielkiej potęgi niemieckiej byłyby te izby handlowe, opasując świat cały zwartem kołem.

Proces Hilsnera.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Pisek 9 listopada.

W dalszym ciągu procesu Hilsnera zeznawał jako świadek adjunkt sądowy Tillar i zapewniał, że twierdzenie Fryderyki Brosz, jakoby jej zeznania w protokole niedokładnie spisano, jest nieprawdą, on bowiem czytał świadkowi spisane zeznania, poczem ona protokół dobrowolnie podpisała. Dalszy świadek adjunkt sądowy Schenk opisywał rewizyę domową u matki Hilsnera i znalezione wówczas spodnie oskarżonego, na których była wielka plama jakby od wycierania ręki.

Z kolei świadek Aufrecht stanowczo zaprzeczył, jakoby był kiedykolwiek rozmawiał o zamordowaniu Hruzownej i jakoby czynił wyrzuty kantorowi z powodu jego zeznań.

Pisek 9 listopada.

Świadek Zygmunt Basch z Polnej zeznaje, że nie był obecny przy wrzekomej rozmowie kilku żydów o sprawie Hruzównej z 3 marca przed świątynią izraelicką, a bawił dnia tego w Igławie. Świadek Julia Isternitz z Tresztie (Trisch na Morawie) opowiada, że Hilsner przed 2 laty w lipcu raz przenocował w jej mieszkaniu. Przewodniczący odczytuje kartę korespodencyjną nadeszłą na jego ręce, w której niejaki Dawid Schlesinger z Znojma (Znaim) donosi, że Hilsner otrzymał 3 lipca 1898 od tamtejszego stowarzyszenia 30 zł. zapomogi.

Inspektor assekuracyjny Hnatek zeznaje, że słyszał od pewnej kobiety, iż ona krótko przed odnalezieniem zwłok widziała Hilsnera w lesie niosącego gałęzie, i wyciągającego z kieszeni nóż celem odcinania świeżych gałęzi. Świadek Marya Czasławska wyrobnica z Polnej jest właśnie ową kobietą i potwierdza zeznania Hnateka atoli powiada, że nie widziała, ażeby Hilsner, którego zresztą dokładnie poznała, odcinał gałęzie z drzew.

Hilsner przyznaje, że Czasławska mogła go widzieć w lesie, ponieważ tamtędy prowadzi droga do Deutschbrod. Antoni Bretisch, który dobrowolnie zaofiarował się sądowi jako świadek, złożył zeznania dość zagmatwane. Między innymi opowiedział, że Jan Hruza rzekł pewnego razu: „Nie jam winien, lecz moja matka. Byłoby lepiej, gdyby mnie powieszono“.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Pisek 9 listopada.

Na początku rozprawy prosi dr. Baxa prezydenta o stwierdzenie, że przeciw niemu nie zarządzono żadnego śledztwa. Przewodniczący stwierdza, że ze strony prokuratoryi państwa nie postawiono żadnego wniosku w tej mierze i nie ma powodu do wytaczania śledztwa zastępcy strony pryw. dr. Baxa.

Z kolei chciał prezydent przystąpić do słuchania świadków. Na to zażądał głosu Hilsner i wymienił kilka osób z Deutschbrod, które mu udzieliły poparcia i prosił o zawezwanie ich. Prokurator sprzeciwił się temu, a obrońca oświadczył się za tem.

Następnie żądał obr. Auredniczek wysłania komisyi dla oglądnięcia miejsc, na których zamordowano Hruzównę i Klimównę. Temu sprzeciwił się prokurator. Prezydent wreszcie przerwał posiedzenie, oswiadczając, że postawione wnioski wymagają dłuższej narady trybunału.

Ostatnie wiadomości.

Postanowionem jest, jak to poprzednio donosiliśmy, że sejmy zwołane zostaną w grudniu na trzydniową sesyę. Sejm galicyjski zbierze się 21 grudnia. Na sesyi tej przedłożony zostanie projekt ustawy o zaprowadzeniu samoistnego podatku konsumcyjnego od wódki w wysokości 20 halerzy od hektolitra. Sprawa ta jest tak poważnie traktowaną, iż ministerstwo skarbu wypracowało już przepisy wykonawcze do tej ustawy, które wraz z nią mają wejść w życie 1 stycznia 1901.

Handel terminowy.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 9 listopada.

Ekspert Aleksander Adler oświadczył, że oprócz handlu terminowego przyczyniły się do obniżenia cen zboża przedewszystkiem niskie cła na zboże dowożone z Rosyi i krajów bałkańskich oraz ulgi przyznawane zbożu zagranicznemu a szczególnie rosyjskiemu w obrocie transito. Mowca jest za bezwarunkowym zakazem handlu terminowego. Ekspert Pappenheim zaznacza, że przeważająca większość młynarzy pragnie również bezwarunkowego zniesienia tego handlu. Pożądane byłyby międzynarodowe obrady nad tą sprawą.

Ekspert Gibian natomiast oświadczył się stanowczo przeciw zniesieniu a nawet ograniczeniu handlu terminowego. Ekspert Gunz przyznał, że jednorazowe zniesienie handlu terminowego w Przedlitawii stosunków by nie polepszyło. Ekspert dr. Kienböck proponuje, by zabroniono interesów, ustanawiających ceny niższe od cen giełdowych przy towarach mających na giełdzie kurs normalny. Ekspert Harter oznajmia, że giełda produktów i mąki w Gracu oświadczyła się za zupełnem zniesieniem handlu terminowego z powodu, że on przynosi korzyść tylko spekulantom. Następne posiedzenie dziś przed południem.

Sejm węgierski.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Budapeszt 9 listopada.

Sejm węgierski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad inartykulacyą deklaracyi Franciszka Ferdynanda, poczem obrady odroczono do jutra.

Zagrzeb 9 listopada.

Sejm zwołano na 15 listopada.

Wybory w Austryi.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 9 listopada.

Komunikat o wczorajszem zgromadzeniu wyborczem wiernokonstytucyjnej wielkiej własności dolnej Austryi powiada, że po złożeniu przez przewodniczącego referatu o dotychczasowej czynności komitetu wybrano nowy komitet wyborczy. W dyskusyi jaka się z tego powodu wywiązała okazało się jasno, że stronnictwo to nie jest skłonne do zawarcia jakiegokolwiek kompromisu.

Telegramy i telefonematy

Paryż 9 listopada.

W izbie odbywał się wczoraj dalszy ciąg dyskusyi nad interpelacyą w sprawie polityki rządu Deput. Sembat oświadczył, że wydanie Sipida było bezprawne, i żądał, aby Francya wdrożyła rokowania z Belgią celem uznania tego wydania za nieważne.

Po obszernej dyskusyi, w której brał udział także prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau zaprojektował Barrot porządek dzienny, pochwalacający deklaracyą rządu.

Deputowany Goujon zażądał dodatku potępiającego doktrynę kollektywistyczną. Porządek dzienny Barrota przyjęto 320 głosami przeciw 238.

Następnie Waldeck-Rousseau oświadczył się przeciw dodatkowi Goujona, jednakże ten dodatek przyjęto 254 głosami przeciw 214. A dodatek Sembata, ubolewający nad wydaniem Sipida przyjęto 306 głosami przeciw 196 co wywołało senzacyę. Nervaes wniósł o odroczenie posiedzenia do dnia dzisiejszego. Wniosek ten odrzucono 290 głosami przeciw 60. Następnie postawiono wniosek odroczenia posiedzenia do poniedziałku. I ten wniosek odrzucono, poczem po długiej dyskusyi izba ponownie uchwaliła wotum ufności dla gabinetu.

Rzym 9 listopada.

Papież przyjmował wczoraj licznych pielgrzymów, między innymi wielu Węgrów. Ojciec św. cieszy się najlepszem zdrowiem.

Haga 9 listopada.

Jak słychać, prezydent Krüger nie spędzi zimy w Holandyi, lecz uda się na południe.

Nowy Jork 9 listopada.

Bryan oświadczył, że nie przyjąłby miejsca w senacie, gdyby mu je ofiarowano i winszował Mac Kinleyowi ponownego wyboru,

Paryż 9 listopada.

„Agencya Hawasa“ zaprzecza pogłoskom, które wczoraj przez dłuższy czas krążyły w kuloarach izb deputowanych, jakoby minister handlu Millerand i sprawiedliwości Monis, podali się do dymisyi. Po zamknięciu posiedzenia wyrażono w kołach deputowanych zdanie, że ze względu na votum zaufania izby dla rządu nie ma powodu do ustąpienia wspomnianych ministrów.

Dzienniki, usposobione dla rządu przychylnie, nazywają dzień wczorajszy tryumfem stronnictwa rządowego. Pisma radykalne zaznaczają, że izba deputowanych okazała się zdecydowaną popierać rząd w zwalczaniu reakcyi i przeprowadzeniu republikańskich reform. Dzienniki socyalistyczne wyrażają radość z przywrócenia jedności w stronnictwie. Wreszcie opozycyjne — sądzą, że zwycięstwo ministerstwa było tylko pozorne, że z wczorajszego posiedzenia wynika, iż izba potępiła elementa socyalizmu, że rząd nie ma żadnej powagi.

Madryt 9 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu rady gabinetowej oświadczył prezydent ministrów Azcarraga, że w całej Hiszpanii nie ma już obecnie żadnego uzbrojonego karlisty, a próby powstania zupełnie są zniweczone. Aby jednak całą organizacyę karlistyczną wyplenić, zawieszenie konstytucyi w Hiszpanii będzie i nadal czasowo utrzymane. Prezydent zawiadomił również o konwencyi ze Stanami Zjednoczonymi na podstawie której Hiszpania odstąpiła Stanom wyspy Cagayan i Libut, jedyne jeszcze hiszpańskie posiadłości na Oceanie za sumę sto tysięcy dolarów.

Paryż 9 listopada.

„New Jork Herald“ donosi w tutejszem swem wydaniu, że Bryan oświadczył stanowczo, iż poświęca się wyłącznie pracy w dziennikarstwie.

Paryż 9 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu po postawieniu przez opozycyjnego socyalistę Zevaesa kilku wniosków o odroczenie posiedzenia i o zarządzenie nad tem imiennego głosowania — oświadczył deputowany Maurycy Faure, że uważa to wszystko za manewr i wnosi, aby cały porządek dzienny, uchwalony właśnie częściami przez izbę, był odrzucony. Izba bowiem — jak wiadomo — przyjęła porządek dzienny z dwoma dodatkami, przeciw którym zaprotestował Waldeck-Rousseau. Wniosek Faurea przyjęto i cały porządek dzienny odrzucono 541 głosami przeciw 13 Tak samo odrzucono zwykły porządek dzienny 337 gł. przeciw 250. Następnie proponował Faure porządek wyrażający rządowi zaufanie bezwzględne, które też izba uchwaliła 329 gł. przeciw 224. Następnie przedłożył dep. Auge porządek dzienny, będący niejako dodatkiem do poprzednio uchwalonego, powiadający że izba spodziewa się polityki ściśle republikańskiej i odpiera wszelkie dodatki, któreby były w stanie osłabić votum zaufania dla rządu.

Izba 316 głosami przeciw 237 uchwała ten dodatkowy porządek dzienny, poczem przewodniczący po godz. 11 posiedzenie zamknął.

Paryż 9 listpada.

Z powodu licznych pojedynków między oficerami szkoły wojskowej w Fontainebleau, wywołanych aferą kapitana Coblenza, zarządził minister wojny surowe śledztwo. Możliwem jest, że nastąpi czasowe zamknięcie tej szkoły.

Anglia i Transvaal.

(„Tel. Gaz. Nar.“)

Pretorya 9 listopada.

Słychać, że Dewet w potyczce pod Rensbergdrift otrzymał ranę w nogę.

Bothawille 9 listopada.

Anglicy stoczyli tu wczoraj walkę z Boerami. Padło trupem 23 Boerów, 30 jest rannych, a 100 Boerów dostało się do niewoli. Anglicy zabrali 7 dział. Straty angielskie wynoszą: 3 oficerów i 4 żołnierzy zabitych.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 9 listopada.

„Biuro Reutera“ otrzymało dziś przez Szangaj z Tientsinu następującą depeszę bez daty: Jenerał Leniewicz za pośrednictwem rosyjskiego konsula w Tientsinie kazał zawiadomić konsulów innych mocarstw urzędownie, że naprzeciw osad angielskich i niemieckich po drugiej stronie rzeki Peiho położone obszary zostały przez Rosyę jako zdobyte zaanektowane. Jeśliby jacyś europejscy właściciele tego kraju mieli pretensye to powinni bezzwłocznie wręczyć rosyjskiemu konsulowi odpowiednie dokumenty i udowodnić swoje prawo własności. Same pretensye posiadania bez tytułu prawa nie zostaną uwzględnione. Telegram powiada dalej, że Anglia z pewnością wniesie przeciw tej aneksyi protest. Wiedeńskie biuro korespondencyjne dodaje, że biuro Reutera nie wymienia ani źródła tej depeszy ani drogi, na której ją otrzymało.

Nowy Jork 9 listopada.

Depesza z Pekinu z dnia 3 listopada donosi: Hr Waldersee zatwierdził wyrok śmierci wydany na 5 wybitnych mandarynów w Paotingfu.

Paryż 9 listopada.

Ajencya Havasa donosi z Pekinu 5 bm. Pewna wyższa osobistość chińska oświadczyła, że w południowych Chinach organizuje się powstanie zagrażające całemu handlowi i finansom Chin. Obsadzenie grobów cesarskich, które nastąpiło na propozycyę posła francuskiego Pichona wywoła prawdopodobnie u Chińczyków daleko większe wrażenie, niż nawet ewentualne uwiezienie cesarza lub cesarzowej wdowy.

Nowy Jork 9 listopada.

„New Jork Herald“ stwierdza, na podstawie doniesienia z kompetentnego źródła waszyngtońskiego, iż Francya, Rosya, Stany Zjednoczone i Japonia bynajmniej nie zawarły jakiejś umowy celem zrównoważenia układu angielsko-niemieckiego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9 Listopada 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 422·— do 429·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 527·— 536·— Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 600·— do 620.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 89·80 do 90·50. 5% z 10% prem, 109·30 do 110·—. 4 1/2% los w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 98·50 do 99·20. Banku krajowego 4% los. w 5- latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (I. emisya) 91·— do 91·70. 4% los. w 41 latach 92·20 do 92·90. 4% los. w 56 latach 90·60 do 91·40.

Obligi za 100 zł. Gali funduszu propinacyjnego 4% 95·50 do 96·20. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.— do 100·70. Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100·— do 101·20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4 1/2% 98·70 do 99·40. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 91·— do 91·70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69·50 do 72·50 Losy miasta Stanisławowa 145·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Naleondor od 19·20 do 19·50 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·54·— do 2·58·—. Rubel rosyjski papierowy 2·54.— do 2.56·— 100 marek niemieckich 117·30 do 118·—.

Wiedeń d. 9 listopada. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 662·50, węg. zakładu kredyt. 664·—, Anglobanku 273·—, Unionbanku 544·— Banku dla krajów koronnych, 415·—, Bankvereinu 472·—, Bodencreditu 868·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 661·—. kolei południowej 113·—, tramwaju A. 252·50, B. 249·—, kolei Elbethal 470·—, kolei północnej 62·30, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 426·50, Rima Muranya 483·—, pragskiego towarz. żel. 1685, fabryki broni 290·—, tureckie tytoniowe 286·—, oblig. węg. indemniz. 91·10, renta majowa 97·50, austr. renta koronowa 98·55, węg. renta koronowa 90·35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·25, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 98·50, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·60, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·35, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88·—, losy tureckie 106·—, marki 117·65, ruble 254·50.

— **Berlin** d. 9 listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·05 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 46·50, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 9 listopada. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·55. Mąka 25·75

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 9 listopada (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·90 do 15·30, pszenica gotowa nowa 14·80 do 15·10, żyto gotowe 12·80 do 13·10, żyto gotowe na terminy 12·30 do 12·60, owies obroczny gotowy 11·50 do 12·40, owies na terminy 10·80 do 11·80, jęczmień pastewny 11·10 do 11·60, jęczmień brow. 13·20 do 14·40, groch do gotowania 14·60 do 18·20, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 132·— do 148·—, biała —·— do —·—, tymotka 37·— do 45·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 26·60 do 27·20, groch pastewny 12·20 do 13·50.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75 na terminy 16·75 do 17·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 9 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·89 do 7·90, żyto na wiosnę 7·64 do 7·65, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·33 do 8·34, owies na wiosnę 5·88 do 5·90, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie nieco lepsze.

Stan powietrza: pada deszcz.

Budapeszt dnia 9 listopada.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·59 do 7·60, na październik 0·— do 0·—, żyto na kwiecień 7·20 do 7·21, owies na kwiec. 5·53 do 5·54, kukurudza na maj 5·02 do 5·03.

Oferty na pszenicę słabe.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza pochmurno.

— **Wiedeń** dnia 9 listopada. Cukier (spokojny 24·80 do —·—, Nafta galicyjska 39·35 do 41·35. Spirytus 42·80 do —·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

20

Violetta Merian.

Z francuskiego
napisał
Augustyn Filon.

(Ciąg dalszy.)

V.

Trzy lata upłynęły, między nimi pamiętny rok wojny. Gdzież znajdujemy Violettę Merian w jesieni w roku 1871?

Zdala od słonecznych okolic południa, w dzielnicy, którą zamieszkiwała najuboższa ludność miasta, w nędznym, umeblowanym pokoju przy ulicy de la Tour d' Ordre w Bolonii.

W pokoiku tym stoją dwa łóżka, z których większe zdaje się czuwać nad mniejszem, umieszczonem obok siebie: na stole znajdują się szczątki skromnej wieczerzy. Przy Violecie mieszka mała ośmioletnia dziewczynka, w której z łatwością poznajemy Magdalenę i to taką, jaką była po chorobie, gdyż nie wypiękniała bynajmniej.

Dawniejsze piękne jasne włosy dziewczynki wypadły zupełnie, a na ich miejsce odrosły dość szorstkie bronzowe; rysy twarzy zgrubiały a i cera twarzyczki straciła swą dawną świeżość. Ogólnemu wyrazowi twarzy brak owej dziecięcej wrażliwości i zmiany, która stanowi nieraz główny urok małych twarzyczek.

Ciemno. Długotrwający zmrok ostatnich dni września.

Przez otwarte okno słychać spieszną bieganinę krzykliwej dziatwy zmięszaną z dźwiękiem dzwonów, wydzwaniających Anioł Pański.

Magdalena powstała właśnie od pacierza i rozłożyła mały dywanik, na którym złożonym we czworo klęczała, żeby się nie nabawić przeziębienia od zimnej podłogi: rozłożywszy go rozbierała się bardzo zamyślona...

Violetta przykryła ją starannie, pocałowała w czoło, ale niechętny wyraz nie zniknął z swych oczu dziecka.

— O czem myślałaś kochanie? — zapytuje Violetta.

— O niczem.

Cicho. Nareszcie zaczęła mała niepytana bezdźwięcznym, ospałym głosem:

— Co wieczora modlę się za tatka i mamę; a gdzież oni się znajdują? Czemu nie idziemy do nich, powiedz? Wczoraj bawiące się ze mną dzieci chciały mnie wziąć ze sobą na spacer, a naraz jedno z nich powiedziało: „Idź zapytaj mamę, czy pozwoli na to!" Ty siedziałaś wtedy na ławce. Wtedy powiedziałam im: To nie jest moja mama! A oni zapytali znowu: „Któż to jest?" Violetta — odpowiedziałam. — „Któż to jest Violetta?" — zapytali. Odpowiedziałam, że nie wiem, a oni zaczęli się śmiać i ja musiałam odejść... Czemuż ty nie jesteś moją mamą?

Violetta namyślała się nad odpowiedzią. Na szczęście mała już drzemała.

Ostrożnie przykryła ją kołderką, wyjęła z szafy kapelusz i wysunęła się na palcach z domu na ulicę.

Szła prędko. W dzielnicy tej kręci się zwykle wieczorami mnóstwo próżniaków, polujących na samotnie idące kobiety, ale chód młodej dziewczyny był tak pewnym, że nikt nie odważyły się jej napadać.

Dochodząc do ulicy Siblequin zwolniła kroku, zatrzymując się wkrótce przed dużym składem bielizny „Pod złotym Krzysztofem".

„Złoty Krzysztof" założony był od trzydziestu lat przez panny Masqnelier.

Najmłodsza z nich Ernestyna wyszła właśnie zapuścić story, jak to co wieczora czyniła przed odejściem.

Violetta zbliżyła się nieśmiało, mówiąc:

Przychodzę po odpowiedź. Posada prawdopodobnie jeszcze nie zajęta?

Wskazała na kartkę w oknie oznajmiającą dużemi literami: „Poszukuje się panny do angielskiej korespondencyi.

Ernestyna wyglądała zmieszana.

— Nie, powiedziała — ale... moja siostra chciałaby pomówić z panią.

Starsza panna Masquelier stała wyprostowana z godnością; ostre rysy twarzy, okalały dwa siwe loki, przydłużające w niezwykły sposób jej odwieczną fryzurę.

— Przychodzę względem angielskiej korespondencyi — powiedziała Violetta z ukłonem.

— Żałujemy bardzo, ale to rzecz niemożliwa.

— Oh, — powiedziała Violetta zdziwiona, — czy nie mogłabym się dowiedzieć, dlaczego?

— To nie jest posada dla pani — umiewinniała się Ernestyna. — My płacimy bardzo skromnie... Interes nasz nie idzie dobrze!

— Interes idzie tak, jak powinien — przerwała starsza ostrym tonem.—Dlaczego nie powiedzieć prawdy? Ale nasza klientela składa się z najwyższych sfer towarzyskich, a te domy są bardzo wymagające pod względem moralności.

— Moralności? Nie rozumiem pani...

— A mnie się zdaje, że pani powinnaś mnie rozumieć.. Mała dziewczynka, którą pani masz przy sobie...

— Jestem jej wychowczynią. Rodzice powierzyli mi małą.

— A czemuż oni nie łożą na utrzymanie dziecka i pani?

— To bardzo długa historya..

— Której nie życzę sobie słuchać.

Violetta najpierw mocno zarumieniona, pobladła teraz śmiertelnie.

— To pani sądzi... ależ, to jest śmieszne! Ja jestem o dwanaście lat starszą od Magdaleny!

— Pani jesteś bardzo piękną — odpowiedziała starsza panna Masquelier tonem, zdradzającym wyraźnie, jakim to w jej oczach było występkiem. — Jesteś bardzo piękną i wyglądasz bardzo młodo. Wielkie piękności jednak cieszą się czasem i tym przywilejem, że wyglądają młodsze nad ich lata. W każdym razie, nie mogę przecież wszystkim odwiedzającym nasz sklep przedstawiać pani metrykę.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wroł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocza. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.